

Szef rządu emigracyjnego wraca do ojczyzny

Legendarny publicysta Stanisław Cat-Mackiewicz w czerwcu 1956 roku porzucił emigrację w Londynie i niespodziewanie wysiadł z samolotu w Warszawie

Wiesław Pierzchała

w.pierzchala@dziennik.lodz.p

Jako publicysta Cat uchodził za pierwsze pióro II RP. Jego wstępniaki w „Słowie” czytała cała Polska. Chwalił Piłsudskiego i ganił... piłsudczyków. To tylko pozorny paradoks. Po śmierci marszałka stery władzy objęli ci przedstawiciele obozu sanacyjnego, za którymi Mackiewicz nie przepadał i smagał ich biczem krytyki. Wreszcie miarka przebrała się i słynny redaktor trafił do obozu w Berezie Kartuskiej, co chwały sanacji raczej nie przyniosło.

Podczas II wojny światowej Stanisław Mackiewicz był w kontrze do rządu gen. Sikorskiego, który był zbyt uległy wobec Moskwy i Londynu. Główny zarzut dotyczył tego, że w układzie Sikorski - Majski nie było gwarancji dla wschodnich, przedwojennych granic Polski. A to mogło oznaczać utratę Wilna, które było największą miłością Mackiewicza.

Po wojnie pozostał w Londynie. Wydawał czasopismo „Lwów i Wilno”, kochał się do szaleństwa - bez wzajemności - w Renacie hr. Ostrowskiej. Ludzi dzielił na trzy kategorie: rodzinę Radziwiłłów, szlachtę litewską i pozostałych. Powtarzał, że Polacy to naród filozofów: połowa żyje kantem, a połowa niczem.

O ile bywał błyskotliwym publicystą, to jako polityk z pewnością nie był Bismarckiem ani Metternichem. Mimo to został premierem rządu emigracyjnego, co było sporym zaskoczeniem. Owszem, fotel premiera w Londynie był prestiżowy i przydawał splendoru, ale bez przełożenia na budżet domowy.

Żywot uchodźcy wyraźnie nie służył Mackiewiczowi. Czuł się jak ryba na piasku. Nie potrafił odnaleźć się w Londynie. Nie lubił ani Anglików za ich wiarołomność i politykę wobec Polski, ani naszych emigrantów, których uważał za politycznych bankrutów i porównywał do... upiórów.

**Reakcjonista, antybolszewik, germanofil - tak mówił o sobie**

Dlatego już w końcu lat 40. zaczął myśleć o powrocie do kraju. Stąd jego poufne rozmowy z przedstawicielami tajnych służb PRL, podczas których chciał się przekonać, czy po przyjeździe do Warszawy nie zostanie aresztowany i czy będzie mógł publikować swoje książki i artykuły. Wśród jego rozmówców byli: tajny agent bezpieki i znany przedwojenny publicysta Bernard Singer „Rex” oraz Marcel Reich-Ranicki „Albin”, rezydent wywiadu PRL w Londynie, który z czasem wyjechał na stałe do RFN i stał się czołowym krytykiem literackim zwanym „papieżem krytyki”.

Do rozmów powrócono w połowie lat 50. Mackiewicz kontaktował się m.in. z Jerzym Putramentem, osławionym nadzorcą partyjnym literatury w Polsce Ludowej, którego Cat dobrze znał z czasów wileńskich. Niestety, Mackiewicz zaczął brać pieniądze od oficerów wywiadu PRL - w sumie około tysiąca funtów szterlingów, które poszły m.in. na sfinansowanie broszury politycznej wymierzonej w naszą emigrację. W ten sposób Mackiewicz przekroczył „cienką, czerwoną linię” i tego nie da się usprawiedliwić.

Bezpieka zapewniła Catowi bezpieczeństwo i możliwość publikowania. Stąd jego powrót do kraju 14 czerwca 1956 roku. Większość emigracji potępiła po-

suniecie Mackiewicza, nazywając go zdrajcą, dezterem.

Pierwsze lata po przyjeździe do PRL to szczyt popularności Cata. Wywiady prasowe i telewizyjne, tłumy na spotkaniach autorskich, powodzenie wśród kobiet, na których wdzięki był niezwykle łasy. O tym wszystkim opowiadał w listach swemu największemu przyjacielowi. Był nim Michał K. Pawlikowski, pisarz i publicysta mieszkający w Kalifornii w USA. Panowie znali się z redakcji „Słowa”. Połączyły ich poglądy, kresowe korzenie i szacunek do tradycji.

Ostatnie lata życia Mackiewicza to jedno koło udręki. Narzekał na ciężką chorobę i kłopoty z decydentami, którzy po podpisaniu przezeń słynnego Listu 34 - chodziło o protest intelektualistów przeciw cenzurze w PRL - przestali go drukować. Catowi doskwierała też samotność. Jednym z jego nielicznych warszawskich przyjaciół był Melchior Wańkowicz, który też powrócił z emigracji i był niezwykle popularny. Tak bardzo, że dzieci pytane o Trzech Króli bez namysłu odpowiadały: „Kacper, Melchior i Wańkowicz”. Stanisław Mackiewicz odszedł w 1966 roku. Miał 70 lat.

Cat-Mackiewicz po podpisaniu w 1964 roku Listu 34 przestał być drukowany w PRL, więc skupił się na pisaniu - jako Gaston de Cerizay - do paryskiej „Kultury”.